



Język urzędowy archiwaliów na Górnym Śląsku

Uwaga wstępna

Niewiele dotąd głębszych rozważań poświęcono zagadnieniu języka polskiego w dokumentach urzędowych na Śląsku, choć bardzo często, zwłaszcza w niemieckich rozprawach, porusza się sprawę urzędowych języków na Górnym Śląsku. Większe studium poświęcił tej sprawie jedynie były archiwariusz na zamku pszczyńskim, *E. Zivier*, w czasopiśmie „Oberschlesien” (*Zur ober-schlesischen Urkundensprache*)¹⁾.

Zivierowi, który opierał się na gruntownej znajomości archiwaliów górnośląskich, udało się uchwycić zasadnicze okresy przewagi poszczególnych języków i rozwiązać niejedno błędne zapatrywanie na sprawę języka urzędowego na Górnym Śląsku. Mimo to panuje dotąd w tej dziedzinie jeszcze wiele mętnych i nieraz sprzecznych z istotnym stanem rzeczy poglądów. Nie zawadzi więc, gdy sprawę tę naświetli się na podstawie szeregu nowych argumentów; oczywiście bez pretensji do wyczerpania przedmiotu. Główną uwagę zwrócimy przy tym na istotną rolę języka polskiego w szeregu języków urzędowych na Górnym Śląsku, lub dokładniej: na jego rolę w archiwaliach śląskich.

Zagadnienia tego nie można zadowalająco rozwiązać w oderwaniu od szerszego zagadnienia, jakim jest sprawa urzędowego języka na Górnym Śląsku w ogóle, tj. bez rozpatrzenia dziejowego rozwoju kolejno po sobie następujących języków, w jakich spisywano archiwalia na tym terenie w ciągu wieków.

Język łaciński

Jak zresztą na całym obszarze kultury łacińskiej tak i tu pierwszym językiem dokumentów urzędowych (i prywatnych) był język łaciński. W pewnego rodzaju dokumentach, mianowicie w ko-

¹⁾ „Oberschlesien” — I (1902 r.).

ścielnych język łaciński utrzymuje się na Górnym Śląsku również przez następne okresy, czyli także wówczas, kiedy językiem dokumentów o treści świeckiej stały się języki ludowe niemiecki, czeski lub polski. Język łaciński utrzymywał się zwłaszcza dość długo w księgach protokolnych niektórych miast na Górnym Śląsku (do początków XVI w.).

Język niemiecki w kancelariach samorządu miejskiego i wiejskiego

Język niemiecki zjawia się najwcześniej w kancelariach miast, które były niemieckie, w ich korespondencji z miastami, leżącymi w rdzennie niemieckich ziemiach. Tak było i na Górnym Śląsku jak w ogóle w Polsce wszędzie tam, gdzie nowa osada miejska zaludniona była przez osadników Niemców. O ile chodzi o Śląsk Górny w ścisłym znaczeniu, język niemiecki zjawia się tu w kancelariach miejskich w połowie XIV w. i trwa jako niemal wyłączny język w urzędowych pismach do połowy XV w. Wielu chciałoby widzieć w osobie Jana Luksemburczyka, króla czeskiego, inicjatora i propagatora języka niemieckiego, jako urzędowego na Śląsku, co zdaniem naszym nie jest uzasadnione. Jakkolwiek bowiem kancelaria tego króla w Pradze urządza głównie w języku niemieckim a sam król koresponduje wyłącznie po niemiecku (był przecież Niemcem!), to z tego jeszcze powyższego wniosku wyprowadzać nie można.

Język niemiecki zjawia się w archiwaliach górnośląskich dlatego, że miasta były wówczas (w swym zrębie obywateli) niemieckie. Obok niemieckiego jednak jeszcze figuruje w aktach często język łaciński, zwłaszcza w dokumentach kościelnych. Świeckie dokumenty są jednak w ciągu jednego wieku (od 1350—1450) przeważnie niemieckie. Ze zjawienie się języka niemieckiego w piśmie było pierwotnie uzależnione od istnienia żywego języka niemieckiego w ośrodkach miejskich, tego dowodem jest fakt zniknięcia języka niemieckiego z archiwaliów z chwilą repolonizacji tych miast w połowie XV wieku.

Język niemiecki zdobywa charakter urzędowy w kancelariach dworów książęcych

Z chwilą, kiedy skonsolidował się żywioł niemiecki w tutejszych miastach śląskich w XIV w., zaprowadzono również język ludowy (tu więc niemiecki) do kancelarii miast. Stąd przedostał się

do kancelarii książęcych głównie tą drogą, że wszelkie przywileje dla miast wystawiane były w kancelariach książęcych, przy czym ze względu na dogodność dobrego ich zrozumienia przez niemieckich obywateli oraz przez analogię do języka urzędów miejskich, pisywano te przywileje również w języku niemieckim. Kanclerz książęcy wzgl. pisarz zamkowy był z reguły proboszczem miejskiej, niemieckiej parafii i sam zwykle narodowości niemieckiej. Tym się tłumaczy fakt, że i wtenczas, gdy dokument służyć miał innym osobom, np. polskim dziedzicom wsi i miast, wzgl. w przywilejach dla karczmarzy, sołtysów itp., choćby nie byli Niemcami, stosowano również język niemiecki jako wówczas poza łacińskim jedyny język ludowy, o wyrobionej pisowni i zdałości literackiej. Tak pierwotna urzędowość tego języka, ograniczona do niemieckich urzędów miast, w XV w. już nabrała szerszego znaczenia: ogólnego urzędowego języka w dokumentach o treści świeckiej.

Język niemiecki dokumentów na Górnym Śląsku nie jest sprawdzianem narodowości ludności górnośląskiej

Język niemiecki dokumentów nie jest jednak bezwzględny sprawdzianem etnicznym, a zwłaszcza nie stanowi ani o narodowości wystawcy dokumentu, czy też osób, dla których jest przeznaczony, ani także nie przesądza etnicznej przynależności ludności w miejscu wystawienia dokumentu, czy też w miejscowościach, do których się treść dokumentu odnosi, chyba że równocześnie skądinąd posiadamy pewne wiadomości o niemieckości wymienionych czynników.

Ta ostrożność w wyprowadzeniu wniosków o etnicznej przynależności z niemieckiego języka urzędowego lub dokumentów wskazana jest zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie żywioł niemiecki posiadał nieliczne i rzadkie skupienia, a gdzie mimo to w okresie od połowy XIV w. do połowy XV w. język niemiecki w dokumentach przeważa, zarówno w odniesieniu do miast jak i do wsi.

Nie można więc, jak to czyni m. i. *Jungandreas*, na podstawie niemieckiego tekstu z r. 1407, w którym jako wystawcy figurują dwaj dziedzice wsi w Raciborskim, przesądzać nie tylko narodowości niemieckiej owych dziedziców, ale nawet etnicznej przynależności ludności wsi, a nawet określać gwarowe cechy rzekomego języka niemieckie-

go tej ludności²). Powyższy tekst niemiecki może jedynie świadczyć, że jego pisarz znał język niemiecki w takiej postaci, w jakiej spisał dokument — i nic więcej. Mógł bowiem pisarz pochodzić z zupełnie innych stron Śląska, niż wskazuje miejsce wystawienia tego dokumentu. Figurująca jako wystawcy dokumentu szlachta mogła nie znać języka niemieckiego, a ludność wymienionych w dokumencie osad mogła nie być niemiecką, choć dokument pisany jest w języku niemieckim. Przecież podobne niemieckie dokumenty posiadamy niemal z każdej wsi etnicznie polskiego Śląska, co do których nie dałoby się przytoczyć ani jednego istotnego sprawdzianu dla ich niemieckości.

Księżna Helena, żona księcia Jana Opawsko-Raciborskiego, przybyła na Śląsk w r. 1407 z Wilna i jako Litwinka napewno nie znała języka niemieckiego, choć dokumenty, które wystawia, pisane są po niemiecku³). Przykładów podobnych można by przytoczyć więcej.

Biorąc dla przykładu pod uwagę choćby jeden powiat, najmniej może w wiekach średnich tknięty osadnictwem niemieckim, tj. pszczyński, stwierdzić trzeba na podstawie zachowanych dokumentów taki stan rzeczy: Język niemiecki zjawia się tu po raz pierwszy w roku 1387, w odniesieniu do wójtostwa miasta Bierunia. (Poprzednie dokumenty z lat 1368 i 1374 pisane są jeszcze po łacinie.) Odtąd co prawda i w tym powiecie język niemiecki jest w dokumentach niemal już wyłącznie panujący: Kuźnica Stara 1397, Bzie 1409, Woszycy 1420, Łędziny 1422, Góra 1423, Brzozówka 1423, Pszczyna 1435, karczma w Wieży 1440, Poręba 1440, Miedzna 1444. Ostatni niemiecki dokument z tego okresu (przed zjawieniem się języka czeskiego) pochodzi z roku 1448 i odnosi się do wójtostwa w Bieruniu.

Rzecz jasna, że z tej wyłączności stosowania języka niemieckiego w tym okresie nie może wypływać wniosek, jakoby ludność powyższych osad była niemiecka, jak nie można było twierdzić dla poprzedniego okresu łacińskiego, że ludność znała język łaciński, lub dla okresu następnego czeskiego, że język czeski był na Górnym Śląsku powszechny.

Połowa XV w. może uchodzić za okres końcowy stosowania języka niemieckiego w publicznych aktach a równocześnie za począ-

²) W. Jungandreas: „Oberschlesien, deutsches Land!“ (Der Oberschlesier — rok XII, str. 177).

³) Zivier: Geschichte des Fürstentums Pless (Katowice, 1906).

tek panowania języka czeskiego jako języka dokumentów i aktów na Górnym Śląsku. Wygaśnięcie języka niemieckiego w kancelariach miast na Śląsku Górnym ulegało jednak pewnym wahaniom uzależnionym od odporności narodowej niemieckiego obywatelstwa; miejscami więc język niemiecki utrzymał się do początków XVI w.

Zjawienie się języka czeskiego w archiwaliach śląskich

W okresie polszczenia się ośrodków niemieckich na Górnym Śląsku w dokumentach, pochodzących z terenu etnicznie polskiego i spolszczonego, nie zjawia się, jakby należało się spodziewać, język polski, ale zjawia się zastępczo język czeski wzgl. morawski. Dlaczego nie język polski? Otóż język polski w połowie XV w. nawet w państwie polskim nie był jeszcze uznany za urzędowy język. Akty publiczne spisywało się tu zasadniczo w języku łacińskim. Nie było więc ze strony państwa polskiego przykładu i wpływu w tym kierunku, jak to miało miejsce ze strony czeskiej państwowości.

Pojawienie się języka czeskiego jako języka dokumentów i aktów na Górnym Śląsku tłumaczy spotęgowaniem się poczucia narodowego w Czechach i na Morawach. Nie da się temu zaprzeczyć, gdyż to chyba nie przypadek, że pierwsze czeskie dokumenty pojawiają się na Górnym Śląsku tuż po ukończeniu walk husyckich (1420—1434), które to walki w niemałej mierze były objawem narodowego przebudzenia. Równocześnie żywioł niemiecki w wyniszczonych walkami miastach na Śląsku częściowo został silnie zredukowany, częściowo uległ po prostu naporowi kultur słowiańskich, czeskiej i polskiej, i utracił główne zewnętrzne znamię narodowości, tj. język niemiecki, czyli wynarodowił się. Zivier utrzymuje, że najstarszy czeski dokument na Górnym Śląsku pochodzi z roku 1443, a że wystawiony w roku 1445 dokument czeski, dotyczący karczmy w Suszcu (pow. pszczyński) jest drugim z rzędu czeskim dokumentem na Śląsku Górnym. Jednak język czeski zjawia się tu już nieco wcześniej, gdyż m. i. dokument z roku 1437, dotyczący rozdziału ziem raciborskiej, karniowskiej i rybnickiej między książętami opawsko-raciborskimi, Mikołajem a Wacławem, pisany jest w języku czeskim.

Przyjął się więc język czeski wówczas na Śląsku, gdyż w tym okresie był ludności tak w miastach jak i na dworach książęcych znacznie bliższy, niż dotychczas stosowany język niemiecki, którego znajomość coraz bardziej zanikała. Zwłaszcza w tej postaci, w jakiej

147715
244211
II

ten język czeski w tutejszych dokumentach występuje (mianowicie jako morawsko-śląskie narzecze języka czeskiego), nie sprawiało jego zrozumienie prawie żadnych trudności dla Polaków na Śląsku i stąd określenie tego języka jako „namiastki” języka polskiego w tym okresie wydaje się być słusznym.

(Ciąg dalszy niniejszego tematu, w którym przedstawiona ma być rola języka polskiego w archiwaliach na Górnym Śląsku, ukaże się w jednym z następnych komunikatów.)

Katowice, w lutym 1937 r.

Ludwik Musioł

Nowe wydawnictwa Instytutu Śląskiego

SERIA: ZAGADNIENIA GOSPODARCZE ŚLĄSKA

Bronisław Giziński, *Postępy przemysłu chemicznego na Śląsku za czasów polskich*. Katowice 1937. Stron 31. Cena zł 1,20. („Zagadnienia gospodarcze Śląska” Nr 6.)

Ważnym działem przemysłu, posiadającym na Śląsku doskonale możliwości rozwoju, a rozwiniętym do niedawna bardzo słabo, jest przemysł chemiczny. Za czasów niemieckich ta gałąź przemysłu była na Śląsku bardzo zaniedbana i dopiero okres polski przyniósł bardzo silny jej rozwój. Broszura inż. Gizińskiego podaje mało znane szerszemu ogółowi szczegóły postępu różnych działów przemysłu chemicznego, jak nawozów sztucznych, kwasów, zasad, soli, tlenków, gazów, metali, cementów, środków wybuchowych oraz różnych produktów organicznych. Przekonywamy się na tej podstawie, że Śląsk stał się w ostatnich latach bardzo poważnym ośrodkiem przemysłu chemicznego, usuwając potrzebę sprowadzania wielu produktów z zagranicy.

„Zaranie Śląskie”, Rok XIII, zeszyt 1. Kwartalnik regionalny, organ Instytutu Śląskiego w Katowicach i Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie.

Zeszyt zawiera artykuły: W. Ogrodziński: Bonczyk a polskość (tekst przemówienia na posiedzeniu Polskiej Akademii Literatury w Katowicach 28 XI 1936), A. Dobrowolska, Kilka uwag o istocie ornamentu ludowego (z licznymi ilustracjami), K. Hławiczka: Melodie ludowe Śląska Cieszyńskiego, W. Sobkowiak: Józef Chociszewski na Śląsku. Nadto utwory literackie J. Zabierzewskiej, H. Fikowej i E. Osmańczyka, wreszcie notatki, materiały, recenzje i sprawozdania.

Załącznikiem numeru jest reprodukcja portretu X. Norberta Bonczyka, pędzla Czesława Kuryatto, na okładce oryginalny linoryt Karola Franka, przedstawiający wzór ludowy ze skrzyni śląskiej z Ropicy za Olzą.

U w a g a: Zezwala się na dowolne korzystanie z komunikatów Instytutu Śląskiego dla celów prasowych.

Drukarnia „Dziedzictwa” w Cieszynie

